

Paweł Beręsewicz

Warszawa

**Spacery
z Ciumkami**

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Podziękowania

Uprzejmie dziękujemy Dyrekcji i Pracownikom: Muzeum Historycznego Warszawy, Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, a także Panu Łukaszowi Karwowskiemu z Polskiego Towarzystwa Meteorologicznego oraz wszystkim osobom niewymienionym z nazwiska za pomoc w przygotowaniu książki.

Witajcie!

Niektórzy z Was pewnie znają już rodzinę Ciumków. Grzesiek, Kasia i ich rodzice są bohaterami książek *Co tam u Ciumków?* i *Ciumkowe historie (w tym jedna smutna)*.

Do tej pory miejsce zamieszkania tej sympatycznej rodziny trzymane było w ścisłej tajemnicy. Teraz przyszła pora, żeby wyjawić prawdę: Ciumkowie mieszkają w Warszawie, a ściślej mówiąc, na przedmieściach Warszawy.

Jakiś czas temu Grzesiek Ciumko nieopatrznie przyznał się tacie,

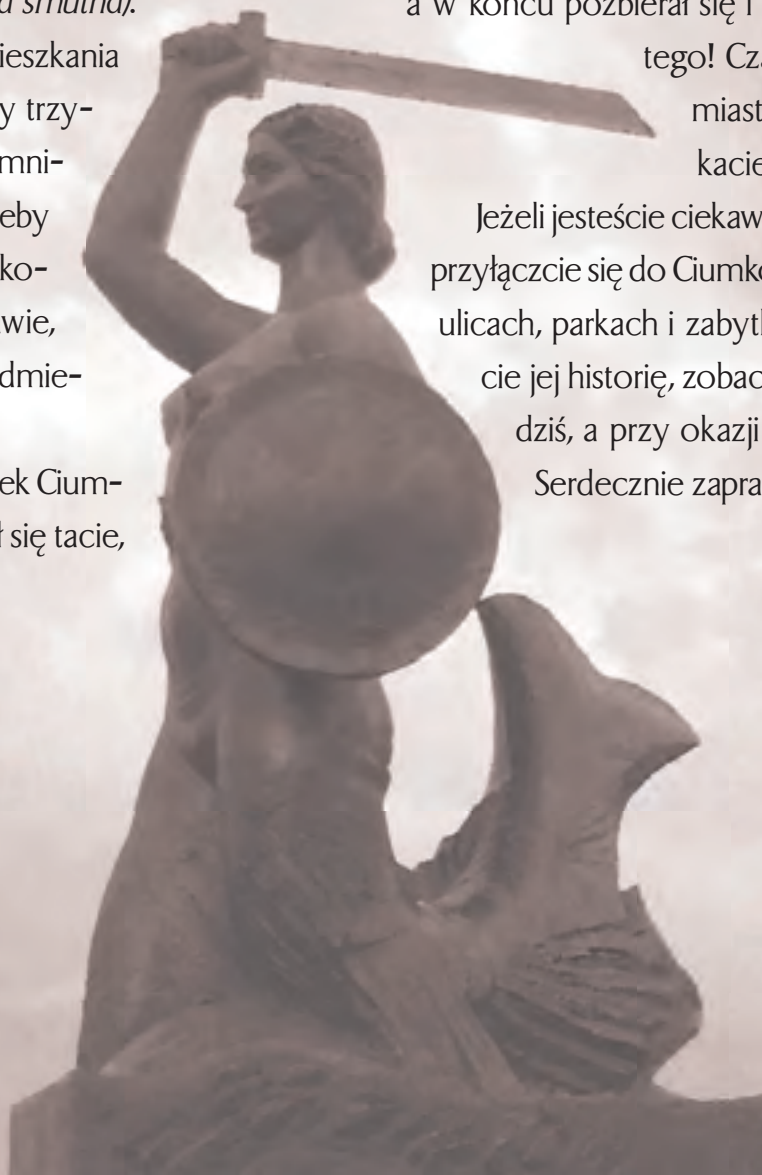
że nie wie, jaki pomnik stoi na placu Zamkowym. Tata — warszawiak z dziada pradziada — kiedy to usłyszał, najpierw zbladł, potem załamał ręce, a w końcu pozbierał się i powiedział: „Dosyć

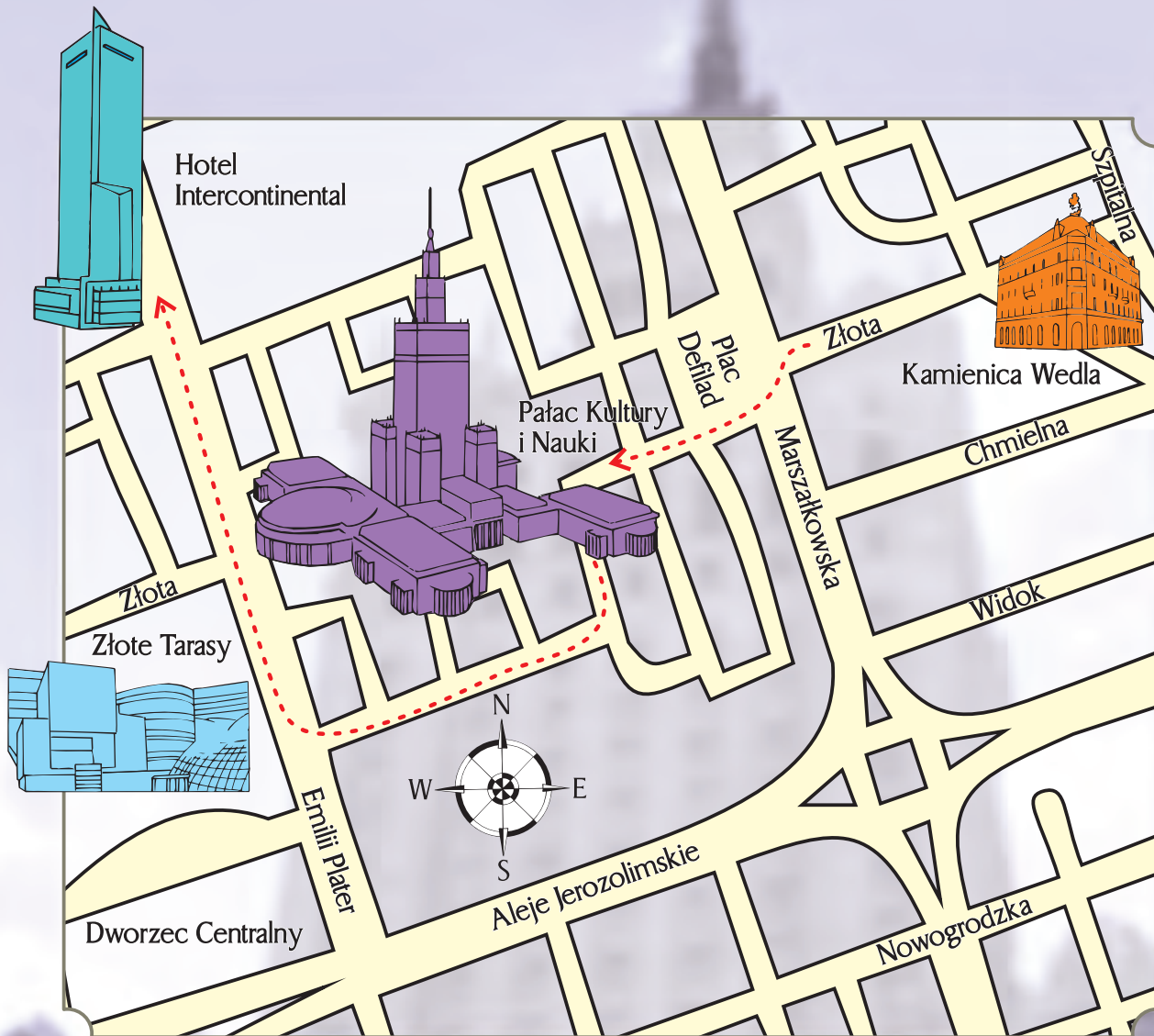
tego! Czas wreszcie poznać miasto, w którym mieszkanie!”.

Jeżeli jesteście ciekawi, co z tego wynikło, przyłączcie się do Ciumkowych spacerów po ulicach, parkach i zabytkach stolicy. Poznaście jej historię, zobaczycie, jak miewa się dziś, a przy okazji nieźle się ubawicie.

Serdecznie zapraszam!

Wasz Autor





Spacer pierwszy

Pałac Kultury i miasto z lotu ptaka

— Musimy kiedyś trochę pospacerować po Warszawie — zawsze groził tata, ale jakoś do tej pory udawało się tego uniknąć.

Teraz w końcu tata się zaparł i powiedział, że dosyć tego, że to wstyd, żeby polskie dzieci nic nie wiedziały o swojej stolicy, że to naprawdę bardzo ciekawe, a poza tym czeka nas słodkie zakończenie. Chcieliśmy z Kaśką wiedzieć jak słodkie i czy na pewno nas czeka, ale tata był okropnie tajemniczy i musieliśmy zgodzić się w ciemno.

Wsiedliśmy do samochodu i jeszcze zanim ruszyliśmy, tata powiedział:

— Proszę szanownej wycieczki, oto podmiejskie osiedle z końca XX wieku, znane przede wszystkim z tego, iż wybrał je sobie za siedzibę starożytny ród Ciumków. Ktoś chce zrobić zdjęcie, czy możemy ruszać?

— Taato! — jęknęliśmy chórem, bo tak się składa, że Ciumkowie to my, a kto by tam chciał robić zdjęcia własnemu osiedlu.

— Nie to nie — powiedział tata i wreszcie ruszyliśmy.



Warszawa



Warszawa jest stolicą Polski i największym miastem naszego kraju. Liczy około 1,6 miliona mieszkańców i zajmuje powierzchnię 495 km². Przez środek miasta z południowego wschodu na północny zachód przepływa Wisła, która dzieli miasto na dwie części: lewobrzeżną i prawobrzeżną, zwaną Pragą. Zarówno Stare Miasto, jak i współczesne centrum administracji i biznesu znajdują się na lewym brzegu. Położenie względem Wisły decyduje o warszawskich adresach. Na ulicach leżących równoległe do rzeki numery rosną zgodnie z biegiem Wisły. Znanym wyjątkiem jest najdłuższa ulica Warszawy, czyli Puławska, na której numery rosną „pod prąd”. Na ulicach prostopadłych do Wisły numery domów rosną w miarę oddalania się od rzeki. Zasadę taką wprowadzono w 1868 roku.

Dzielnice Warszawy



Centralną i najstarszą dzielnicą Warszawy jest Śródmieście. Wokół Śródmieścia rozciąga się pierścień wielkomiejskich dzielnic. Na lewym brzegu Wisły, na północ od Śródmieścia leży Żoliborz. Nazwa dzielnicy pochodzi od posiadłości należącej do konwiktu pijarów, którą wybudowano w 1775 roku nad Wisłą w miejscu, gdzie obecnie stoi Cytadela. Posiadłość tę zwano Joli Bord, co po francusku oznacza „piękny brzeg”.

Kolejnym elementem pierścienia jest Wola. Nazwę swą dzielnica zawdzięcza dawnej wsi Wielka Wola, znanej z tego, że w latach 1575-1764 odbywały się w niej elekcje* królów polskich.

Na południowy zachód od Śródmieścia znajduje się Ochota. Przejęła ona nazwę

Im bliżej centrum, tym na ulicach panował większy tłok, więc podróż trwała dość długo. Tata postanowił nie tracić czasu i na którychś kolejnych światłach zadał jedno ze swoich słynnych podstępnych pytań:

— A wiecie, skąd pochodzi nazwa Warszawa?

— Phi! — prychnąłem. — Oczywiście, że wiemy!

To akurat wie każde dziecko w Warszawie.

— To powiedz, Grzesiek! — zarządził tata i w ten sposób wkopałem się w opowiadanie legendy o Warsie i Sawie.

— Daaawno, daaawno teeemu — zacząłem bez entuzjazmu — mieszkał sobie nad Wisłą ubogi rybak. Na imię miał Wars, a jego żona Sawa i ta Sawa mieszkała razem z nim nad Wisłą. Pewnego dnia jakiś tam książę czy ktoś w tym rodzaju urządził w okolicy wielkie polowanie. W czasie polowania popędził za dzikiem albo innym jeleniem i odłączył się od swoich towarzyszy. Jeleń uciekł, a książę zorientował się, że zabłądził w gęstej puszczy (bo tu, gdzie teraz jest Warszawa, rosła kiedyś ogrooomna puszcza). Nadszedł wieczór, a książę nie umiał wrócić do domu. Właściwie to był nawet dość odważny, ale nocowanie samemu w lesie pełnym dzikich zwierząt nie należy do przyjemności, a wtedy było jeszcze gorzej, bo w puszczy mieszkały strzygi* i inne straszliwe upiorooory. Książę już miał się położyć na mchu pod jakimś ogromniastym drzewem, żeby przeczekać do rana, kiedy wśród zarośli zauważył niewyraźne światełko. Podeszedł bliżej i zobaczył, że światełko pada z okna maleńkiej chatki stojącej nad brzegiem wielkiej rzeki. Była to właśnie chatka Warsa i Sawy. Gościnni właściciele zaprosili zabłąkanego przybysza do środka, poczęstowali go ciepłą kolacją i przygotowali wygodne pośłanie. W ogóle nie mieli pojęcia, że to taki ważny człowiek. Zorientowali się dopiero rano, kiedy cały orszak książęcy zajechał przed ich chatkę w poszukiwaniu

Wyrazy oznaczone gwiazdką zostały wyjaśnione w Słowniczku na str. 263-266.

swojego szefa. Książę był bardzo wdzięczny ubogiemu rybakowi i jego żonie i ofiarował im na własność okoliczne ziemie, które odtąd od imion Warsa i Sawy miały się nazywać Warszawą. Koniec! — oznajmiłem, a Kaśka oczywiście powiedziała, że wszystko pokręciłem, bo to wcale nie był żaden książę tylko król Kazimierz, a poza tym Wars i Sawa nie byli mężem i żoną, tylko bliźniakami, które urodziły się w chatce tuż przed przybyciem króla.

Nagadałem Kaśce, że w ogóle się nie zna i wszystko przekręca.

— Prawda, tato? — spytałem.

Ale tata, zamiast mi pomóc, powiedział, że cała historia o Warsie i Sawie to tylko legenda, a legendy bardzo często mają kilka różnych wersji. A tak naprawdę nazwa Warszawa wcale nie pochodzi od Warsa i Sawy, tylko od jakiegoś tam Warsza, do którego kiedyś należały te tereny. Mówiło się wtedy, że to „Warszowa ziemia” i z biegiem czasu zrobiła się z tego Warszawa.

— I co, Grzesiek? Nie miałeś racji! — powiedziała Kaśka i już chciałem jej przypomnieć, że ona też nie, ale właśnie dojechaliśmy na miejsce.



od karczmy, która w pierwszej połowie XIX wieku stała przy dzisiejszej ulicy Grójeckiej.

Ostatnią lewobrzeźną dzielnicą wielkomiejską jest Mokotów. Niektórzy wywodzą nazwę Mokotowa od podmiejskiej rezydencji marszałkowej Izabeli Lubomirskiej „Mon Coteau”, czyli „moje wzgórze”, zbudowanej w latach 1772-74 (jej pozostałością jest park Morskie Oko i pałac Szustra). Teoria ta jest jednak mało prawdopodobna, ponieważ na terenach obecnej dzielnicy Mokotów już w XIV wieku istniała wieś o nazwie Mokotowo.

Pierścień wielkomiejskich dzielnic zamyka prawobrzeżna Praga, pod względem administracyjnym podzielona na

Pragę Południe i Pragę Północ. Być może nazwa Praga pochodzi od „prażenia”, czyli wypalania lasów pod uprawy.

Drugi pierścień stanowią dzielnice najpóźniej włączone w obręb stolicy, powstałe z dawnych przedmieść lub miejscowości wchłoniętych przez rozrastające się miasto. Na lewym brzegu Wisły są to, zaczynając od północy: Bielany, Bemowo, Ursus, Włochy, Ursynów i Wilanów. Po prawej stronie, również zaczynając od północy, są to: Białołęka, Targówek, Rembertów, Wesoła i Wawer.

Pałac Kultury i Nauki



Jest to najwyższy budynek w Polsce. Ma 234 metry wysokości, 42 piętra i 3288 pomieszczeń. Dla porównania

Tata długo szukał parkingu, a kiedy już znalazł, pozwolił mi wrzucić pieniądze do parkomatu*. Niebieska maszyna coś tam warknęła, mruknęła i w końcu wypuła biały bilet za parkowanie. Wracając do samochodu, przeczytałem, że ulica, na której stanęliśmy, nazywa się Złota i bardzo mnie zaciekało dlaczego.

— Czemu Złota jest Złota? — spytałem, bo okolica nie wyglądała szczególnie drogocennie.

Tata chyba nie wiedział, a jak tata czegoś nie wie, to albo się złości, albo wygłupia. Tym razem nie jestem pewien, jak było, bo wzruszył ramionami i powiedział:

— Rozglądajcie się. Może znajdziecie coś złotego.

Ruszyliśmy więc po nasze skarby i ledwie zdążyliśmy zrobić kilka kroków... Złota się skończyła. W poprzek biegła jakaś ogromna ulica, po której bez przerwy w obie strony pędziły samochody, autobusy i tramwaje, a po szerokim chodniku wzdłuż jezdni przewalały się tłumy ludzi.

— Ruch jak na Marszałkowskiej — powiedziałem, bo tak się podobno mówi, kiedy jest tłok.

Okazało się, że ruch wcale nie był „jak na Marszałkowskiej”, tylko po prostu „na Marszałkowskiej”, bo to właśnie była Marszałkowska — najruchliwsza warszawska ulica. Po drugiej stronie tej rzeki ludzi i samochodów wyrastała z ziemi ogromna szara, betonowa rakieta z wielką liczbą okien, kolumnienek i rzeźb. Kończyła się gdzieś wysoko w chmurach wąską, zaostrzoną iglicą.

— No to koniec tej Złotej — westchnąłem z żalem, ale tata uśmiechnął się chytrze i powiedział, że wcale jeszcze nie koniec, a właściwie to dopiero początek.

— No to gdzie jest koniec? — spytałem, bo dalej była już tylko ta wielka rakieta.

- Z drugiej strony pałacu — powiedział i machnął ręką w kierunku szarej wieży.
- To ma być pałac? — skrzywiła się Kaśka. — A niby czyj?
- Kultury i Nauki — odpowiedział tata.

Przeszliśmy przejściem podziemnym pod Marszałkowską i z zadartymi głowami stanęliśmy u stóp pałacu. Iglica na czubku lśniła w promieniach słońca. Nieco niżej bieląca tarcza zegara. Ucieszyłem się, że obaj z Pałacem Kultury nosimy takie same zegarki, bo mój miał identyczne czarne wskazówki i cyfry. Tata powiedział, że faktycznie są podobne, tylko że ten na pałacu jest ciut większy, bo ma sześć metrów średnicy. Nie zmieściłby się u nas w dużym pokoju, a z dołu wydaje się taki malutki! Strasznie chciałem tam wejść, ale tata twierdził, że zegar wisi na wysokości czterdziestego piętra, a taras widokowy dla turystów jest tylko na trzydziestym.

Pałac Kultury i Nauki



rekordowe budowle na świecie sięgają 500 metrów, czyli są tak wysokie jak dwa Pałace Kultury ustawione jeden na drugim. Pałac Kultury jest siedzibą wielu instytucji kulturalnych i naukowych. Mieszczą się w nim teatry, kina, muzea i sale wykładowe. Znajduje się tu również ogromna Sala Kongresowa, która zasłynęła między innymi jako miejsce ostatniego zjazdu PZPR*. W Pałacu Kultury odbywają się coroczne majowe targi książki.

Pałac Kultury i Nauki, początkowo noszący imię Józefa Stalina*, powstał w 1955 roku. Został zaprojektowany przez radzieckich architektów i miał stanowić „dar Związku Radzieckiego dla narodu polskiego”. W oczach warszawiaków jednak stał się symbolem obcych wpływów w naszym kraju i do dziś budzi u wielu mieszkańców miasta mieszane uczucia. Mimo iż budynek w zamyśle architektów miał zawierać wiele elementów typowych dla architektury polskiej (między innymi attyki* naśladujące krakowskie Sukiennice), całość utrzymana jest w obowiązującym wówczas stylu

socrealistycznym*. Najbardziej widocznymi cechami tego stylu są monumentalizm* i dekoracje rzeźbiarskie przedstawiające postacie robotników, rolników, działaczy i bohaterów socjalistycznych. Po obu stronach głównego wejścia ustawiono posągi przedstawiające siedzące postacie Adama Mickiewicza i Mikołaja Kopernika, choć obaj wielcy Polacy mają już w Warszawie swoje znacznie ładniejsze i bardziej znane pomniki.

Pałac Kultury na zawsze odmienił krajobraz śródmieścia Warszawy. Na miejscu obecnego placu Defilad przed drugą wojną światową biegły gęsto zabudowane ulice. Po wojnie, mimo sporych zniszczeń wiele kamienic nadawało się do odbudowy. Ponieważ jednak podjęto decyzję o powstaniu Pałacu Kultury, ogromny fragment dawnego miasta po prostu wykreślono z mapy. W ten sposób miejsce prawie dwustu przedwojennych adresów zajęł jeden — pl. Defilad 1. Pamiątką po tej operacji są ulice Złota i Chmielna, które urywają się nagle na ulicy Marszałkowskiej, by pojawić się znowu kilkaset

Kiedy stanęliśmy przed wielkimi drewnianymi drzwiami prowadzącymi do olbrzymiego przedsionka, Kaśka zapytała, czy Kultura i Nauka nie będą się gniewać, że bez pytania łazimy po ich pałacu.

— Jak nie będziemy za bardzo hałasować, to może nam wybaczą — stwierdziła mama i pogłaskała Kaśkę po głowie.

Zawsze myślałem, że pałace są wielkie, piękne i stare. Nie miałem racji — Pałac Kultury i Nauki jest tylko wielki. Podobno ma dopiero pięćdziesiąt lat i nikt nigdy w nim nie mieszkał. Zamiast książęcych komnat są w nim kina, teatry, sale wykładowe, muzea, restauracje, basen i mnóstwo biur.

— Pałac Kultury to miał być prezent Związku Radzieckiego dla Polski — tłumaczył tata, a ja od razu pomyślałem, że gdyby mi ktoś dał taki prezencik, to bym się nie obraził.

Nie bardzo tylko wiedziałem, co to jest ten „związek”. Tata wyjaśnił, że Związek Radziecki to było ogromne państwo, złożone z Rosji i wielu sąsiednich krajów na siłę do Rosji przyłączonych. Po drugiej wojnie światowej armia



radziecka wypędziła z Polski Niemców, ale sama zajęła ich miejsce. Przez następnych czterdzieści kilka lat istniała tak zwana Polska Ludowa*, w której niby rządili Polacy, ale o wszystkich ważnych sprawach i tak decydował Związek Radziecki. Pałac Kultury miał przekonać Polaków o przyjacielskich zamiarach wielkiego sąsiada, ale warszawiacy widzieli w nim raczej symbol obcego panowania w ich mieście i kraju. Związek Radziecki już rozpadł się na kawałki. Armia radziecka opuściła Polskę, ale prezentu ze sobą nie zabrała.

Tata planował chyba jeszcze dłuższą pogadankę, ale na szczęście Kaśce zachciało się do łazienki i musieliśmy natychmiast pędzić do środka.

— No to jak? Wchodzimy na górę? — zapytał tata, kiedy już wszystkie inne sprawy zostały załatwione.

— Po schodach na trzydzieste piętro? — przeraziłem się i przypomniałem sobie, jak się zasapałem, wchodząc na ósme w bloku dziadków.

— Co to dla nas! — powiedział tata. — To tylko 686 stopni! Parę lat temu jeden pan wjechał na górę rowerem!

Na szczęście okazało się, że nie musimy wchodzić na trzydzieste piętro ani nawet wjeżdżać na rowerze, bo na turystów czekają nowoczesne windy.

Winda jechała na górę w tempie raczej wyścigowym i czułem się trochę tak, jakby mnie ktoś wciskał w podłogę. Po niecałych dwudziestu sekundach byliśmy na trzydziestym piętrze. Przez moment dochodziliśmy do siebie po szaleńczej jeździe windą, a potem wyszliśmy na taras...

O rany, ale to był widok!

W dole po Marszałkowskiej mknęły małe samochodziki podobne do tych z mojej szuflady. Ludzie wielkości mrówek pędzili gdzieś przed siebie, a dalej, jak okiem sięgnąć, domy, domy i domy...

metrów dalej, po drugiej stronie Pałacu Kultury.

Muzeum Techniki

Mieści się po południowej stronie Pałacu Kultury. Zawiera szereg ekspozycji dotyczących historii i rozwoju techniki i przemysłu, wśród których najbardziej efektywne są te dotyczące górnictwa i hutnictwa. Najciekawsze ekspozycje to modele pierwszych samochodów oraz zabytkowe urządzenia do rejestracji i odtwarzania dźwięków, tzw. fonografy*. Atrakcją muzeum jest planetarium.

Muzeum Ewolucji* PAN

Mieści się po północnej stronie Pałacu Kultury. Największą atrakcją muzeum są szkielety dinozaurów, odkryte przez polskich paleontologów* w czasie badań na pustyni Gobi w latach 1963-1971.

Plac Defilad

Największy plac Europy, leżący między Pałacem Kultury a ulicą Marszałkowską. W czasach Polski Ludowej odbywały się tutaj defilady i pochody pierwszomajowe, którym z wyłożonej marmurami trybuny przyglądali się przywódcy



państwowi i partyni. Historyczna trybuna stoi do dziś, choć na placu Defilad dawno już nie było żadnej defilady*.

Najwyższe budowle Warszawy

Choć Pałac Kultury nadal pozostaje najwyższą budowlą stolicy, rywale zaczynają deptać mu po piętach. Drugi co do wielkości wieżowiec (Warsaw Trade Tower), wybudowany w 1999 roku na rogu Chłodnej i Towarowej, ma 208 me-



Skrzyżownie ulicy Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi

— Tam płynie Wisła — powiedział tata i pokazał ciemny pas rozcinający morze budynków na pół.

Potem była zagadka, w którą stronę płynie Wisła i Kaśka zgadła, a ja nie. Teraz już pamiętam, że Wisła — patrząc z Pałacu Kultury — płynie z prawej do lewej strony. Gdybyśmy stanęli nad Wisłą twarzą w kierunku, w którym płynie, Pałac Kultury mielibyśmy po lewej ręce. Dlatego tę część miasta nazywamy Warszawą lewobrzezną. Część Warszawy leżąca na prawym brzegu Wisły nazywa się Pragę. Dzięki Wiśle można też łatwiej zapamiętać, gdzie jest północ, a gdzie południe Warszawy. Wiadomo przecież, że Wisła płynie od gór do morza. Wiadomo też, że góry są na południu, a Bałtyk na północy. Czyli ta strona, z której Wisła

przyływa, to mniej więcej południe, a ta, w którą płynie, to mniej więcej północ. Niby proste, ale przyznam szczerze, że mi to się też jeszcze czasem kręci.

Kiedy tak patrzyliśmy na Wisłę, tata wskazał ręką w lewą stronę na niewielką wysepkę czerwonych dachów nad rzeką wyraźnie widoczną na tle szarych budynków i ciemnej zieleni drzew.

— Tam jest Stare Miasto — powiedział. — Kiedyś to była cała Warszawa. Resztę zajmowały pola, łąki, lasy i gdzieś tam małe wioski oraz miasteczka. Z tej wyspy czerwonych dachów Warszawa zaczęła się rozrastać na wszystkie strony. Przybywało ludzi i domów i tak z małego miasteczka, jakich wiele, wyrosło największe miasto w Polsce.



Widok na Stare Miasto



trów wysokości. Trzecie miejsce z wysokością 192 metrów zajmują *ex aequo** biurowiec Rondo 1 przy rondzie ONZ oraz apartamentowiec Złota 44 zwany „żaglem Libeskinda”, ponieważ niektórym przypomina żagiel, a jego twórcą jest słynny amerykański architekt Daniel Libeskind. Następne w kolejności są dwa hotele, Mariot i Intercontinental. Oba stoją niedaleko siebie przy ulicy Emilii Plater i mają po 170 metrów wysokości.

Warszawski wyścig wieżowców rozpoczął się już w 1908 roku, kiedy to przy ulicy Zielnej wybudowano siedzibę centrali telefonicznej szwedzkiej firmy Cedergren, którą później przejęła Polska Akcyjna